

## TADEUSZ NERAŁ

**St. strzelec Tadeusz Nerał, 6 Batalion Czołgów.**

W zimie 1939/1940 r. Rosjanie zaczęli wywozić polską ludność do Rosji. Odbywało się to w nocy przy 40-stopniowym mrozie. Nie patrząc na starców i dzieci ładowali jak bydło w wagonach ciężarowych, nie dając opału, jedzenia i wody. Widziałem trup dziecka leżący na torach kolejowych wyrzucony z wagonu.

Mnie aresztowali 3 marca [1940 r.]. Leżałem wtedy w gorączce. Ojciec mój chciał iść za mnie, wtedy oni zabrali jego też, lecz nie siedziałem z nim razem. Kilka razy na dobę brali mnie na przesłuchanie, gdzie bili i grozili zabiciem ojca. W transporcie do Dniepropietrowska rzuciły się wszy. Posadzili nas w celi, w której przedtem mogło siedzieć 15 ludzi, lecz nas było 52, w tym dwu Rosjan, którzy kradli, bili i panowali nad całą celą. Gorąc był nie do wytrzymania. Na domiar złego brak przechadzki, a wszy tak się rozmnożyły, że łążyły po podłodze.

Otrzymałem wyrok: trzy lata przymusowych robót. Nas obdartych wsadzili do wagonów i odwieźli na Północ.

W pierwszych dniach dawali żywność i wodę, lecz opału nie. Spaliliśmy wszystkie deski, jakie były w wagonie, aż wreszcie zabrakło. Sześć dni przed końcem nie dali nam wody. Mróz dochodził do 60 stopni. Zbieraliśmy szron, który był na wagonie, razem z farbą i piliśmy to z pragnienia.

Gdy kazali nam wychodzić, nie mieliśmy siły, lecz uderzenia kolb zmusiły nas do dalszej drogi. Trzech ludzi upadło, koło nich zostało dwóch Rosjan, którzy [później] dołączyli bez nich.

W łagrze zaczęła się praca, lecz wielu nie mogło wyrobić normy, więc siedzieliśmy na 300 g chleba i misce zupy. Zaczęły się choroby, szkorbut gryzł ciało, ludzie umierali na biegunkę. Złodzieje ruscy okradali nas ze wszystkiego, co posiadało jakąś wartość.

O ojcu dowiedziałem się, że też został wywieziony i umarł z osłabienia.